

# Kuryer Poznański.

No. 188.

Redaktor odpowiedzialny:

Sroda, 18 sierpnia 1875.

Nikazy Gruszczyński.

Rok IV

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przepłata kwartalna wynosi w miesiącu 7 marek 50 fen., w całości w Niemczech 9 marek 15 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów, w Francji Belgii, Szwajcarii i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna w Poznaniu z doliczeniem odnośnego portoryum. — Biuro redakcyjne przy ulicy Byczyńskiej No. 2. Ekspedycja przy placu Wilhelmowskim No. 8. Alenoye Kuryera: w Krakowie J. Czech, księgarz; w Lwowie F. H. Richter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycji jako też u pp. R. Moss w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hall, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norimberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgarcie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Illi n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubecie, Norimberdze, Pradze, Stuttgarcie, Wiedniu, Zurychu; Davis & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse No 74; Haas, Laifis, Ballier, place de la Bourse 8 w Paryżu. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciolatowego 1 sgr. 6 fen., reklam 3 sgr., tłómaczenia na język polski bezpłatnie.

## POZNAŃ, 18 sierpnia.

Ciężko zgrzeszyli, powiada jeden z poważnych dzienników, wobec rozumną polityki te organa panującego dziś w Prusach prądu, które po zwycięstwie wyborczym katolików bawarskich chciały ich zteroryzować groźbą, o której wczoraj pod właściwą wzmiankowaliśmy rubryką, że Bawaryą może spotkać los innych państw niemieckich, anektowanych w roku 1866 przez Prusy. Była to groźba nierozważna, nawet niedorzeczna a w skutkach swoich najszkodliwsza dla sprawy liberalnej. Trzeba było wielkiej naiwności, ażeby przypuszczać można, że stronnictwo patryotów bawarskich da się zteroryzować podobną groźbą, której wykonanie nie da się pomyśleć bez najniebezpieczniejszych zakwasy. Gdyby nie powszechnie znana niezręczność t. z. liberalnej prasy pruskiej, byłibyśmy gotowi przypuścić, że groźba ta inspirowana była przez samych patryotów bawarskich. Jest ona bowiem dla nich niezmiernie ważnym i dogodnym środkiem agitacyjnym. Już dziś mówią na pewne, że zaraz na początku sesji parlamentarnej dr. Jörg, albo inny wybitniejszy członek stronnictwa patryotów wnieśli interpelację do rządu, czy znane mu są powtarzające się groźby i zapowiadane ustawicznie zamachy na samodzielną państwową Bawaryi, czy ma dostateczną podstawę do zupełnego lekceważenia tych groźb a ewentualnie czy jest skłonny postarać się o środki, któreby lepiej zabezpieczyły samodzielną Bawaryi niż traktaty wersalskie. Można sobie wyobrazić, jak silne wrażenie sprawiłoby podobna interpelacja na ludźmi bawarskim, który nie da się wprawdzie nakłonić do dążności separatystycznych, ale posiada wysoko rozwinięte poczucie dynastyczne i w obronie zagrożonego tronu ulubionej dynastji swojej gotów jest stanąć do walki z najpotężniejszym przeciwnikiem. Dopóki stronnictwo patryotów bawarskich jest tylko odłamem stronnictwa katolickiego Niemiec, dotąd walka z nim była łatwą dla triumfujących zwolenników liberalizmu. Niezręcznej prasie powiodło się doprowadzić do tego, że patryoci bawarscy mogą się uważać nie tylko za prosty odłam stronnictwa katolickiego, lecz za wytrwałych obrońców bawarskiego tronu i państwową samodzielną Bawaryi. Jeszcze jeden fatalny skutek wyniknie z tej groźby berlińskiej. Patryoci mają większość dwóch głosów i mogą unieważnić wiele wątpliwych wyborów, w których zwyciężyli kandydaci liberalni. Dopóki walka stronnictw toczyła się wyłącznie na tle stó-

sunków kościelno-politycznych, postowie pozbawieni mandatów mieli wszelkie widoki odzyskania takowych. Dziś zaś przy uzupełnianych wyborach patryoci zapewne tak pokierują agitacją, że kandydaci liberalni przedstawieni zostaną jako ludzie obojętni na samodzielną Bawaryi i panowanie dynastji bawarskiej. Pod naciskiem takiego środka agitacyjnego uzupełniające wybory musiałby wypaść najmniej pomyślny dla liberalnych kandydatów.

Cesarz Wilhelm opuścił w poniedziałek wieczorem zamek detmoldzki, zaszczytujący genialnego twórcę pomnika arminiuszowego, który pracy nad tym dziełem przeszło ćwierć wieku poświęcił, orderem koronnym — trzeciój klasy. Dzienniki niemieckie zapełniają całe kolumny szczegółowymi opisami „narodowej“ w lesie teutoburskim uroczystości, nad którą i my kilka uwag tak ze stanowiska historycznego jak politycznego poniżej czynimy.

Otwarcie rad jeneralnych we Francji i obchód święta napoleońskiego przedwzrostkiem dziś zajmują prasę tamtejszą. O znaczeniu pierwszych, jak i o przebiegu drugiego rozpisujemy się obszerniej na właściwym miejscu. Tu dodamy tylko, że tak legitymizacji jak bonapartyści wszelkich dokładają siłę, by za pomocą owych rad usunąć o ile możliwości republikanów od przystępu do senatu, które to najwyższe ciało prawodawcze ma następnie głównie się przyczynić do utworzenia drogi do tronu Henrykowi V lub Napoleonowi IV. Bonapartyści są pełni otuchy i nie wątpią o pomyślnym ostatecznym rezultacie swych zabiegów. Ku spopularyzowaniu zaś osoby młodego pretendenta i odwiezieniu w masach wspomnień napoleońskich, rozrzucają obecnie agenci chislehurstscy między lud medalioniki w kształcie serca, na których z jednej strony znajdują się popiersia Napoleona I z napisem: „Gloire!“, Napoleona III z napisem: „Prospérité!“; w środku wreszcie cesarzewicza z napisem: „Avenir!“; na odwrotnej stronie błyszczą głowa cesarzowej Eugenii z napisem: „Religion!“ Wszystkie zatem najgorętsze życzenia Francuzów są w tych czterech godkach, reprezentowanych przez członków dynastji napoleońskiej, objęte.

O Hercegowinie wszystkie dzienniki europejskie piszą, ale żaden właściwie nie podaje wiadomości pewniejszych, mogących rozjaśnić mgłę, jaka wypadki tamtejsze otacza. Tyle tylko jest niewątpliwym, powiada N. fr. Presse, że trzy mocarstwa północne całkiem zgodnie w tej kwestji

wobec W. Porty działają, nalegając na rząd sultanski raz, by siłą stłumił powstanie, powtóre, by ustępstwami i reformami ulżył ciężkiej doli słowiańskich szczeptów Porcie poddanych. Politik pragska dodaje, że na poufnych konferencyach ambasadorów niemieckiego i rosyjskiego z hrabią Andrassym w Wiedniu poruszono nawet myśl, czyby nie należało doradzić sultanowi zaprowadzenia pewnego rodzaju konstytucji, zastósowanej do stopnia oświaty ludów ottomańskiego państwa, oraz zwolnienia parlamentu, któremuby przedewszystkiem przysługiwało prawo uchwalania budżetu. W ważnej sprawie tej postanowiono wszakże zająć z decyzją, zanim nie nadejdą z Carogrodu sprawozdania ambasadorów, o ile można liczyć na powolność W. Porty. Dopiero w razie pomyślnego usposobienia sultanskiego rządu, rozpoczęłyby trzy mocarstwa północne wielką wspólną akcją dyplomatyczną celem odrodzenia ottomańskiego państwa, przy czem na pozór inicjatywa wyszłaby od sultana samego.

Z serbskiego Białogrodu nadeszła wczoraj wiadomość, że ministerstwo z powodu nie dość korzystnego dlań wypadku wyborów, podało się do dymisji, którą książę Milan przyjął. Dziś telegrafują z Wiednia, że książę zamierza powierzyć utworzenie nowego gabinetu dawnemu ministrowi p. Risticz, którego już do Białogrodu powołano.

## Rotteck o walce kulturalnej.

Któż nie zna wielkiego dziejopisarza Karola Rottecka, którym się szczeni naród niemiecki? Wielkie to szczęście dla sławnego autora, że nie żyje w czasie obecnego kulturkampfu i nie pisze dzisiaj swoich dziejowych poglądów. Byłby niechcący przez liberalną i gadzinową prasę okrzykami za nieprzyjaciela ojczyzny, wstecznika, zwolennika ciemnoty. Historia jego byłaby pozyskała niewątpliwie przydomek jakiegoś ultramontańskiego lub jezuitskiego dzieła. Wiadomo zaś wszystkim, że Karól Rotteck głęboką żywił miłość dla swej ojczyzny, z nieprzyjaciółmi Niemiec żadnych nie miał stosunków, ani też nie był oddany na usługi Watykanu, obwołanego dzisiaj za najroźszego wroga Niemiec.

Działo się to przed 30 laty. W Prusach wrzała podobna do dzisiejszej walka kulturalna. Uwięziono Arcybiskupa kolońskiego i poznańskiego, gdyż wówczas równie jak dzisiaj nie

chciano przystać na zasadę zupełnej wolności religijnej i politycznej. Rotteck wcale się z tem nie tał, że nie trzyma strony bojowników kultury. Ale wówczas nie było można tak łatwo objawiać swego zdania i przekonania jak dzisiaj. Panowała bowiem na mocy uchwał, wydanych w Karłowychwarach, nad wszystkimi pismami wychodzącymi w mniejszej objętości niż 20 arkuszy, wszechwładna cenzura, a rząd pruski umiał sobie w radzie Związku niemieckiego takie wyrobić znaczenie, że nawet w Stuttgarcie nie odważano się udzielić pismom Rottecka imprimatur. Tylko w Bawaryi udało się znaleźć nakładcę i wydawcę dla jego pism. Wyszła na widok publiczny broszura Rottecka pod tytułem: „Sprawa kolońska ze stanowiska ogólnego prawa“ i nabrała takiego rozgłosu, że dwa wydania w krótkim rozchwytano czasie.

Rotteck rozpoczyna to pismo wyrazem głębokiej bólesci, „że w nieszczęśliwych Niemczech, gdzie od dawnego czasu przycichły wszelkie spory religijne, naraz walka sztucznie wywołana została, i że nawet od mniemanych nauczycieli prawa postawioną została zasada przewagi państwa w sprawach wiary i sumienia, która to zasada, gdyby zastosowanie znalazła, zadałaby musiała cios śmiertelny religii i prawom obywatelskim!“ Cóżby to powiedziano dzisiaj na każdego, coby śmiało wystąpił jawnie z zdaniem podobnym? A przecież dzisiejsza walka kulturalna ani o źdźbło nie jest lepsza od dawniejszej. „Ślepe, t. j. bezmyślne i woli pozbawione posłuszeństwo dla państwa, mówi dalej Rotteck, ma to samo znaczenie, co ślepe poddanie się władzy kościelnej“ (?). Rotteck wskazuje, jakoby to było anomalią, gdyby książę protestancki miał Biskupa katolickiego mianować i przyznawać mu razem z Papieżem władzę zupełną nad kościelnymi gminami. „Niech wolność wyniesą do zasady, pisze on dalej, a zwycięstwo nie może być wątpliwym. Z takiego zwycięstwa korzystać będą wszystkie wyznania, tak katolicy jak protestanci, a natenczas postęp będzie hasłem wszystkich.“ W dodatku, zamieszczonym w drugim wydaniu broszury, mówi Rotteck: „Przy wszelkiej miłości dla sprawy światła, nie podzielać wcale zdania o duchu, kierunku i prawdopodobnym skutku, jakiego się przebijają w rozporządzeniach pruskich. Nie widzę w nich wcale ciosu wymierzonego przeciw systemowi obskurantyzmu, lecz jedynie gwałt w obec Arcybiskupa za jego nieposłuszeństwo w jednej nie wielkiego znaczenia sprawie... Cóżby z tego za zysk wyniknął, gdyby w tej jedyniej rzeczy Arcybiskup nie był odmówił posłuszeń-

## Notatki literackie.

Lud, jego zwyczaj, sposób życia, mowa, podania, przysłowia, obrzędy, gusła, zabawy, pieśni, muzyka i tańce, przedstawił Oskar Kolberg. Kraków, w drukarni Uniwersytetu Jagiellońskiego 1875.

Niestrudzony pracownik w dziedzinie etnograficznej, pan Oskar Kolberg, członek korespondujący Akademii umiejętności w Krakowie oraz Towarzystwa naukowych w Paryżu, Petersburgu i muzycznego we Lwowie, wzbogacił piśmiennictwo nasze nowym skarbem, 9 tomem swego cennego dzieła, którego tytuł wypisaliliśmy wyżej. Pan Kolberg cieszy się ogólnym uznaniem swych prac, dotyczących ludu naszego we wszystkich kierunkach towarzyskiego życia, jak to już z wyżej przytoczonego tytułu poznać można; pisma nasze nader chlubnie wspominają o każdym nowym tomie jego badań naukowych, wszelako myślimy, że nie powinniśmy się z prawdą, utrzymując, że publiczność nasza nie zajmuje się wielce jego dziełami, że chyba w bibliotekach i u specjalnych badaczy z nimi spotkać się można. Pomimo to, niestrudzony badacz, poświęciwszy życie całe dokładnemu poznaniu ludu, nie ustawa w pracy, idzie naprzód śmiało i przekonany o ważności rozpoczętej publikacji a pełen zaufania, że prędzej czy później wywalczy sobie uznanie w szerszych kołach publiczności. Dowiadujemy się, że szanowny autor ma zebrany materiał na 40 tomów w swych tekach — ale cóż z tego, kiedy go wydawać nie może, kiedy publiczność polska nie bardzo go utwierdza biernym swym zachowaniem się wobec jego dzieła o potrzebie wydawnictwa dalszych jego tomów.

Spodziewamy się, że krótka wzmianka o tomie 9 przynajmniej czytelnikom naszym, obywatelom i duchowieństwu wielkopolskiemu przypomni szanownego badacza ziem polskich i cenne jego dzieło.

Tom dziewiąty mianowicie zasługuje na czytanie i rozszerzanie w naszej dzielnicy dla tego, iż zajmuje się Wielkopolską, albo, ściślej mówiąc, Wielkim Księstwem Poznańskim, i to środkowe-

mi jego powiatami: poznańskim, obornickim, średzkim i śremskim. W trzech częściach podaje szanowny autor wszystko, co dotychczas wydrukowano o tych okolicach, lub co sam zbadał na miejscu; najprzód mówi o położeniu kraju, dokładnie opisuje Poznań, podania krążące o nim, jako też dalsze i bliższe okolice miasta. W drugiej części „Lud“ czytamy charakterystykę wieśniaka wielkopolskiego, rzecz o ubiorach ludu i o żywności, chacie, pracy, narzędziach itd. Część trzecia, podzielona na kilka działów, opisuje zwyczaj, obrzędy, gry i zabawy. Nakoniec umieszczone przypisy zamykają ten tom, przeszło 300 stron zawierający.

Pan Kolberg zna lud nasz na wskroś, umie zrozumieć ducha jego i wtargnąć do najskrytszych jego tajników; umie podsłuchać pioski pastuska, grającego gdzieś w cichem ustroniu na prostej fujarce, i wesołej, szalonej niemal pieśni młodzieży, hasającej w zapusty do białego ranka, aby jeszcze przed popielcową środą dobrze się ucieszyć; zna zwyczaj jego, gry i zabawy, zna i opisuje dokładnie obrzędy weselne z różnych stron tych czterech powiatów, którym poświęcony tom dziewiąty, i tam dalej.

Szczególną wdzięczność winniśmy panu Kolbergowi za to, że jako biegły znawca muzyki dołącza do przytoczonych pieśni zaraz melody i to często nawet w rozmaitych wersjach, śpiewanych w różnych stronach.

Szanowny wydawca zapatruje się na lud wszechstronnie, a znając go dobrze i pojmując, co stanowi główną treść jego żywota nie pomija uroczystości kościelnych, dni świątecznych, w których obchodzie nie jedna ważna pamiętka z dawno ubiegłych, pomroka niepamięci zakrytych, zachowała się czasów; wszelako przyznać trzeba, że do tej strony religijnej nie zbyt wielką przywiązuje wagę i krótko ją zbywa, choć naszym zdaniem właśnie ona na większą zasługuje uwagę i gruntowniejszego warta zastanowienia.

To samo powiedzieć byśmy mogli i o pieśniach religijnych; p. Kolberg nie zwraca na nie uwagi; oprócz jednej dziadowskiej „Pieśni o Eazarzu“ wyjętej z Przyjaciela ludu (Leszno 1836) nie czytamy

tam żadnej. Mamy tu na myśli nie pieśni kościelne wydrukowane w kancjonałach, ale te pieśni stworzone w fantazji ludu, o których Kościół prawie nie wie, które nie są spisane ani wydrukowane, które z pokolenia na pokolenie ustną przechodzą tradycją, a głównie przy pogrzebach śpiewane bywają. Skoro nieboszczyka ubrano w śmiertelne szaty, prowadzają w pewnych stronach człowieka, który przez całe 3 dni i 3 noce siedzi nad nim i pilnując śpiewa pieśni nabożne, pomiędzy nimi bardzo wiele nieznanych ani drukowanych. W rodzinnej mojej wiosce sam pamiętam dwóch takich pieśniarzy antagonistów, z których jeden ten piśmienny w 3dniowej przeszło walce zwyciężył drugiego śpiewającego z książki; w książce pieśni zabrakło, ale nie brakło ich w głowie pogrzebowego śpiewaka, co do dziś dnia rój wodni na pogrzebach, nawet wyprowadzając zmarłych do parafialnego kościoła w drugiej wiosce, za wsią pod figurą mowy prawi i „dziękuję“ w imieniu zmarłego. Takie pieśni możnaby zbierać i publikować, bo tam w nich zawierają się cenne rysy charakterystyczne naszego ludu, bo tam złożone są zapamiętania jego na życie, na śmierć, na stosunki towarzyskie, itd. Śpiewają takie pieśni nie tylko w Poznańskim ale i w Prusach podczas t. z. „smutnej nocy“.

Do niniejszego tomu dołączone są dwie kolorowane ryciny — pierwsza z nich przedstawia mężczyznę i kobietę z Jeżyce pod Poznaniem (Bambry), druga dwie kobiety z Winiar (również Bambry). Nie wchodząc w artystyczną wartość tych rycin, pozwolimy sobie powiedzieć, że co się tyczy ubioru Bamberek, mianowicie spodników czyli sukien, są one na obrazie za długie i nie dają wyobrażenia o tej bufiastości i szerokości, jakimi się rzeczywiście ubiór Bamberek odznacza. Również kapelusze mężczyzny nie jest wiernie odrysowany.

Wszystkim miłośnikom ludu zajmującym się jego przeszłością i losem, lubiącem się zastanawiać nad jego zwyczajami i obrzędami, polecamy to dzieło, będące prawdziwą skarbnicą podań ludowych, z którego późniejsi badacze jako z jedynego źródła czerpać będą i wysnuwać swe filozoficzne na lud poglądy, gdy u tego ludu z czasem zatrą się ślady dawnych podań i zwyczajów. Z niecierpliwością

oczekiwać będziemy dalszej publikacji reszty powiatów Wielkiego Księstwa. Ks. dr. K.

W koncercie publicystyki niemieckiej odbywa się teraz przeważnie wielka trąba własnej chwały z powodu odsłonięcia pomnika księcia Cherusków Arminiusza na Grotenburgu pod Detmoldem. Na innym miejscu oceniamy rzeczywiste znaczenie tej demonstracji, zajmującej obecnie niemal wyłącznie głowy niemieckie, tu zaś chcielibyśmy się tylko podzielić z czytelnikami krótką wiadomością o starożytnym pomniku, mającym związek z rzezoną uroczystością, a znajdującym się obecnie w Bonn w muzeum uniwersyteckim.

Wiadomo, że legiony 17, 18 i 19 wskutek nieostrożności P. Varusa zniweczone zostały, jak obecnie zgadzają się historycy, w teutoburskim lesie niedaleko Deimoldu, przez germańskie zastępy, walczące pod wodzą Arminiusza; że August zapłakał po stracie dzielnych żołnierzy a Rzym pokrył się żałobą po zgonie tyłu ojców, mężów i synów. Orły rzymskie, co roznosiły imię senatu i ludu na wszystkie światła strony, rwały się do lotu, by zmyć hańbę warikańskiej klęski i niedługo były pod wodzą Germanika świadkami zwycięstwa, odniesionego na tym samym niemal miejscu; z nieklamana też radością patrzyły na Tusnelde i syna Arminiuszowego, wydanych Rzymianom za zdradą Segesta, teścia zwycięzcy w teutoburskim lesie. Poległym w r. 9 po Chr. Rzymianom, którzy niejako zgonem swoim dali powód do wypraw następných; sięgających brzegów północnego morza, stawiano pomniki za to, że umrzeć umieli nie znawszy się się hańbą, i oto jeden taki pomnik zachował się do dni naszych. Nosi on napis: Cecidit clade Variana, zginął w warusowym pogromie, a wystawiony został Maniusowi Celiusowi, legatowi 18 legionu przez brata jego. Znalaziono go w r. 1638 pod Ksantem, ztamtąd dostał się do Klewe wielkiemu kurfirstowi a następnie w r. 1820 do muzeum starożytności w Bonn. Popiersie zabitego legata, w pięknym pancerzu umieszczone, jest w niżej pomiędzy głowami dwóch

stwa? Czyżby było stało się światło? Zaiste nie! Aby jakie niebezpieczeństwo dla państwa albo oświaty ludu groziło choćby z najgorliwszą agitacją stronnictwa nieprzyjacielskiego, (?) dostrzedz nie możemy, dopóki mu rządy same pomocy dawać nie będą. Niech sobie rośnie jak chce w Rzymie index zakazanych ksiąg... Za to wolność sumienia i samodzielność Kościoła jest świętym prawem... Pod tym względem grozi rzeczywistość niebezpieczeństwo. Dla tego nie przyznawajcie państwu i jego organom władzy popychania gwałtem Kościoła na drogę postępu, jak byście nie chcieli udzielić mu mocy do powściągnięcia Kościoła lub cofania go na tej drodze. A przyznając jedno, pozwalacie na drugie. Charakterem więc wypadków kolońskich i poznańskich nie jest walka o zasady pomiędzy rzymską hierarchią a państwem, lecz walka pomiędzy wolnością Kościoła a despotyzmem państwa.

Są to zdania nie bardzo pochlebne dla Kościoła katolickiego, ukrywając w gruncie nieuzasadnioną niechęć dla tej boskiej instytucji, ale za to malujące prawdziwie tło dzisiejszej walki kulturowej i słowa w słowo mógłby je historyk niemiecki w obecnym czasie powtórzyć. My katolicy nie pragniemy niczego więcej, jedno wolności dla religii katolickiej, a w końcu okaże się, gdzie jest żywotność, prawdziwy postęp i szczęście ludów, czy w nauce i zasadach Kościoła, czy też w oświatowych teoriach dzisiejszej oświaty i postępu dziewiętnastego wieku.

## KORESPONDENCJE KURYERA POZN.

Wolsztyn, 17 sierpnia.

(Przestuchy. — Fantowania.)

Na rekwizycję prokuratora międzyrzeckiego a w skutek jakiejś niegodziwej denuncjacji bezimienną, stał wczoraj przed sędzią śledczym tutejszego sądu powiatowego ks. proboszcz Poszwiński z Przemotu i był badany względem ekskomunikatora p. Kicka. Ks. P. odmawiając żądanego zeznania poprosił o naznaczenie nowego terminu na dzień 23 m. b., do czego się też sędzia przychylił z nadmienieniem, że jeśli Ks. P. natenczas świadectwa przysięgę zatwierzonego nie złoży, natychmiast do więzienia wtrąconym będzie.

W zachodniej części dekanatu grodzkiego p. Massenbach najtroskliwszą darczy pamięcią ks. Schwaba proboszcza z Kembłowa. Mnożąc się stał do ks. S. listy, a ponieważ tenże statecznym odpowiadał milczeniem, nałożył nań karę 180 m. Ks. S. nie był skory do dobrowolnego zapłacenia kary, zaczęły wyfantowano mu meble i sprzedano przez licytację publiczną. Kupił je jeden z parafian Kembłowskich i początkowo sposobem pożyczonym proboszczowi swojemu do dalszego pozostawiał użytku, później atoli, nie uważając własności swój w mieszkaniu ks. S. przed możliwymi dalszemi arestami za dość bezpieczną, zabrał meble do siebie, tak że na probostwie dosłownie cztery tylko puste kąty.

W tych dniach, jak słyszę, p. M. nową na ks. S. nałożył karę w poważnej wysokości 600 marek i zapewnił go zarazem, że w razie nie otrzymania odpowiedzi, nie omieszka się przypominać powtarzając się co 10 dni taką karę 600 marek.

Budzyń, 16 sierpnia.

(W sprawie pociągania księży do podatku szkolnego).

Wyczytawszy w Nr. 170 szanownego pisma

Waszego, jak obecnie księży do podatku szkolnego pociągają i zarazem życzenie, abymy o wypadkach podobnych na tym polu donosili, czuję się spowodowanym donieść następujący szczegół.

Już w drugim półroczu 1872 roku rozeszła się u nas w Budzynie, powiecie Chodzieskim, przykra pogłoska o groźbie naszego burmistrza, że proboszcz nasz ksiądz Szaal od nowego roku będzie musiał także szkolne płacić, a to z tej przyczyny, że już nie jest inspektorem szkoły. Gdy go w następnym roku istotnie umieszczono w spisie repartycyjnym nawet mimo wiedzy członków dozoru szkolnego, zaczął się ksiądz proboszcz bronić, odwołując się na prawo krajowe, uwalniające duchownych od podatków komunalnych, już też na dotychczasową praktykę; ale wszelkie wnioski i zażalenia były bezskuteczne. Gdy parafianie zaczęli się niepokoić i obwiniać dozorców, jak mogli repartycją podpisać, w której księdza umieszczono i gdy się ci uniewinniali, że nazwiska księdza proboszcza w spisie nie widzieli, ani się tego spodziewać nie mogli, udało się kilku członków gminy z nimi do biura, nalegając na burmistrza, aby księdza naszego do płacenia podatku szkolnego nie pociągał, bo tego nigdy nie było i nigdzie jeszcze tego od księży nie wymagają. Lubo niechętnie, uległ przeciw burmistrz ich prośbom i przedstawieniom i doniósł księdzu proboszczowi piśmiennie, jako za rok 73 i 74 od szkolnego przez dozór uwolniony. W skutek tego poprzestał ksiądz proboszcz dalszych już kroków. Aż tu całkiem niespodzianie 6 maja r. b. odbiera zapowiedź od burmistrza, aby zapłacił 16 tal. szkolnego za rok 74, stosownie do rozporządzenia radcy ziemiankiego twierdzącego, że dozorowi szkolnemu nie służy prawo uwalniania członków gminy będących w możności płacenia i nadających podatki w mowie będącemu nazwę „Societätsbeitrag“ nie zaś (Kommunalgabe) podatku komunalnego. Gdy się zaś ksiądz proboszcz jeszcze wzbierał zapłacić, twierząc, że był dość długi czas wikaryuszem, a pomimo, że nie był wtemczas jeszcze inspektorem szkoły, nie potrzebował opłacać szkolnego, że żąda przynajmniej podania nowego prawa, na mocy którego nowy ten obowiązek na duchownych by spadał, przybył zamieszany odpowiedziem sługa miejski do niego, grożąc mu egzekucją, jeśli dobrowolnie nie zapłaci. Ponieważ zaś i to nie skutkowało, doniósł burmistrz księdzu proboszczowi pod dniem 4 czerwca r. b., że procenta od kapitału mszalnego płatne na 1 kwietnia 76 roku obkłada za to arestem. Zaledwie ksiądz proboszcz podał zażalenie do królewskiej rejencji, a już na czwarty dzień nowe odbiera pismo od burmistrza z dnia 8 m. b., w którym znosi arest z owych procentów a wkłada go na meszne, jakie ten sam dziedzic B. na św. Marcina w ilości 7 szefli 13 mecek żyta i 6 szefli 2 mecki owsa składa. Wiem o tym wszystkim z najpewniejszego źródła i mógłbym w razie potrzeby podać odnośnie rozporządzenia do publicznej wiadomości, wiem i o tym, że ksiądz proboszcz wniósł powtórnie zażalenie na podobne, tak często się zmieniające rozporządzenia urzędnika, ale i to pozostanie niezawodnie bez żadnego skutku.

Nie tylko u nas, ale może wszędzie podobnie się działo, że księży wyżej brano w podatek klasycznym lub dochodowym dla tego, że żadnych innych nie płać podatku, a teraz uważają klasyczne za normę podatku całkiem nowego; bo i najstarsi z nas nie pamiętają, aby duchowni gdziekolwiek szkolne opłacali.

## Kuryer miejscowy i prowincjonalny.

\* Doniesienia urzędowe. N. Pan raczył udzielić rzeźbiarzowi panu Ernestowi v. Bandel (twórcy pomnika Hermana) królewski order koronny III klasy.

\* JW. ks. Infułat Grandke powrócił po sześciotygodniowym pobycie u wód do naszego miasta. — JW. ks. Biskup-Sufragan Janiszewski bawi obecnie w Krakowie i zwiędział, jak donoszą tamtejsze gazety, w tych dniach żupy wielkie w licznym gronie duchowieństwa.

\* Prezes rejencyjny v. Wegner zwiędział w czasie swego pobytu w Janowie dnia 14 b. m. w towarzystwie radcy ziemiankiego hr. Posadowskiego biuro magistrackie i szkoły elementarne. W szkole katolickiej był obeznanym na lekcji języka niemieckiego, która wypadła ku jego zadowoleniu; w szkole ewangelickiej obeznan tylko budynki szkolne. Pan Stollnitz, kantor i rzeźnik gminy żydowskiej w Bydgoszczy, będący poddanym rosyjskim, otrzymał rozkaz złożenia w trzech dniach swego urzędu pod zagrożeniem kary; rząd podaje za powód, że wprawdzie zgadza się na pobyt rosyjskich zbiegów (Ueberläufer), ale nie może pozwolić na to, aby zajmowali urzędy duchowne.

\* Krotoszyna piszą do Pozn. Ztg. że pociąg kolei gnieźnieńsko-oleśnickiej, mający przybyć do Krotoszyna na piątek wieczorem o godz. 9 min. 5 przybył dopiero w sobotę o godz. 11 przed południem, nie mogąc przebyć pewnej przestrzeni uszkodzonej przez deszcz; podróżni przenocowali w wagonach, a cały ranek przepędzili wśród przechadzki przymusowej. Już dzień poprzedni tylko z najwyższym wysiłkiem udało się pociągowi przebyć tę drogę; dnia następnego nasyły były popodmiełane, a progi woda powyrwała. Mawiali starzy, i nie bez racji, że „co nagle, to po diable“.

\* Przy dworcu kolei poznańsko-kluczborskiej w Srodzie uderzyła machina na pociąg roboczy, w skutek czego dwaj robotnicy tak ciężko zostali poranieni, że ich do średzkiego szpitala Siostra Miłosierdzia odnieść musiano.

\* Wedle Dzien. Pozn. odbyło się dnia 16 bm. posiedzenie rady nadzorczej i dyrekcji towarzystwa akcyjnego „imienia Haliny“, na którym postanowiono, aby Szkoła Zabikowska nadal istniała. W miejsce występującego p. radcy Milewskiego wybrano do rady nadzorczej p. Berendesa z Poznania. Dziennik wzywa obywatelstwo nasze, aby oddał zdwojonym siły popierało w materialnym i moralnym kierunku Szkołę Zabikowską; akcyonaryuszów, aby punktualnie płacili przypadające raty; obywateli, aby liczniej, niż dotąd, posyłali synów swych do Zabikowa.

\* Do egzaminu na rewizorów mięsa wieprzowego zgłosiło się dotychczas 2 kandydatów z miasta Poznania: pomocnik lekarzy i balwier Eifler i balwier Gessner; obaj kandydaci egzaminu złożyli. Oprócz tego oświadczył weterynarz Hezog, że gotowym jest podjąć się rewizji mięsa i wykazał, że ma odpowiedni mikroskop.

\* Ze Sremu donoszą do Pozn. Ztg. że podczas burzy sroczącej się w tamtejszej okolicy w wesoły czwartek piorun zabił wracającego z jarmarku z Dolaska wieśniaka i jedną z dwóch krow, które tenże prowadził.

\* Na tablicę nagrobną dla księdza kanonika Wojciechowskiego nadesłali nam dalej: pani Jadwiga z Mszczewskich hrabina Mrcielska 20 m., ks. Skąpski z Lubasza 3 m., ks. Możliwykiewicz 3 m. Ogółem wpłynęło dotąd 365 m.

\* Z powodu korespondencji grodzkiej odbieramy jeszcze pismo następujące:  
W Nr. 181 Kuryera Poznańskiego 11 b. m. korespondent z dekanatu grodzkiego, nie dobrze był poinformowany, gdy donosił, że w parafii B. parafianie za to, że ich proboszcz miał korespondować z panem Massenbachem, chcieli mu zamknąć kościół, z którego wynoszono obrazy i chorągwie, i że proboszcz sam zamierzał rezygnować z probostwa. Otóż nikt tam nie miał o zamknięciu kościoła, ani o wyniesieniu chorągwi i obrazów, ani proboszcz nie miał zamiaru rezygnować z probostwa, gdyż zaprzęstał korespondencyjnie niedozwolonych, czego przed Encykliką nie mógł wiedzieć. Powtórze napisał, że w parafii P. (jeżeli jest myśl jego Paręczewo) tamtejszy proboszcz, już na początku roku odebrał był zagrożenie kary od pana Massenbacha, i że tymczasem wszystko umilkło. Z czego korespondent wnosi, że śnać znalazły się drogi wyjścia. Rzecz atoli ma się zupełnie inaczej, ponieważ tamtejszy proboszcz, ma już wyznaczonych kar 900 marek, i dziś jeszcze cztery korespondencyjne od pana Massenbacha przybite są do drzwi jego. Zkąd więc przyszły na myśl korespondentowi „drogi wyjścia“?

\* Z Częstochowy piszą Tygodnikowi Piotrkowskiemu: Dzień 3 sierpnia br. był dniem bardzo uroczystym dla wspomnień jasnogórskiego klasztoru. W dniu

tym bowiem o godz. 6 po południu tłumy pobożnych odprowadziły z dworca drogi warszawsko-wiedeńskiej w Częstochowie do klasztoru przywieziony z Kodnia cudowny wizerunek Bogarodzicy. Obraz ten pierwotnie wprowadzonym został do Polski przez Mikołaja Sapiechę, marszałka litewskiego, pod nazwą N. Panny de Guadalupe, i umieszczonym był w Kodeńskim zamku, wzniesionym przez Jana Sapiechę, wojew. trockiego, na małym wzgórzu między Bugiem i Jeziorem, oddzielającym go od miasta; w r. 1686 złożonym został w kościółku drewnianym, a następnie po ukończeniu budowy murowanego kościoła i poświęceniu onego pod wezwaniem św. Anny w roku 1686, uroczyście do takowego wprowadzonym został. Przyczem probostwo kodeńskie, za staraniem Jana Fryderyka w roku 1710, do stopnia infułacyj wyniesione zostało. Cudowny obraz koronowanym był w roku 1723, z mocy bulli Innocentego XIII, przez Stefana Rupnińskiego, biskupa łuckiego; obecnie wraz z relikwiami świętych i licznymi wotami przewieziony, jak już wyżej wspomnieliśmy, do klasztoru jasnogórskiego.

\* Ślub. Dnia 14 b. m. odbył się w Krakowie ślub p. Alojzego Henryka Teleżyńskiego z Wołynia z panną Heleną Sokółowską z Samborskiego. Ojciec święty nadesłał młodej parze błogosławieństwo.

\* Pan Klemens Kantecki, młody historyk, w powrocie z Mitawy, Rygi i Petersburga, zatrzymał się obecnie w Warszawie i czerpie u źródeł miejscowych.

\* Nekrologia. W Kalwaryi Pałacowskiej pod Dobromilem, w Galicyi, umarł nagle w 25 roku kapłaństwa a w 53 życia ksiądz Edmund Pawlik, gwardyan tamtejszego klasztoru OO. Franciszkanów. Zaczyn ten zakonnik, którego cała okolica i dalsze strony zawsze z uwielbieniem wspominają, będąc starą przedwieźnię siły swoje gorliwą pracą około ludu, mianowicie podczas odpustowych nabożeństw, urządzanych na licznie zwiedzanej Kalwaryi. Na pogrzeb zebrało się wielkie mnóstwo ludu i znaczna liczba duchowieństwa.

\* Kalendarz. Jutro, w czwartek, dnia 19 sierpnia św. Ludwika. Wschód słońca o godzinie 4 minut 49, zachód o godz. 7 minut 17. Długość dnia 14 godzin 39 minut.

Wypadki historyczne. Dnia 19 sierpnia 1574 poselstwo polskie przed Henrykiem Walezym, — 1587 Zygmunt III ogłoszony królem. — 1709 manifest Stanisława Leszczyńskiego do narodu. — 1833 powieszono w Szadku emisarusza Feliksa Bugajskiego a w Warszawie Sylwestra Raczyńskiego.

## Wiadomości polityczne.

\* Berlin, 17 sierpnia. [Nowe święto narodowe Niemców. — Wiadomości bieżące i Personalia.] Śnać za mało jeszcze uroczystości narodowych, sławiących i rozgłaszających przed światem wielkość i jedność narodu niemieckiego; nie wystarczają już owe pamiętki niedawnych zwycięstw w austriackiej i francuskiej wojnie; śnać ostygł już zapal, upajający Niemców, na wspomnienie świetnych bitew pod Królówymgrodem, Sedanem, Metzem, Paryżem, kiedy było potrzeba wymyślić nowe święto narodowe, któreby wstrząsało do głębi serca i umysły narodu niemieckiego, rozbudziło na nowo część i uwielbienie dla świeżej daty wielkości i utrwalało poczucie i samowiedzę nienaruszonej jedności. Czyżby ta jedność na słabych miała się wspierać podstawach, czyżby walka duchowna przeciw Rzymowi miała już wstrząsać podwaliny tej jedności, że potrzeba sztucznie podsycać zapal i skupiać duchy około idei jedności? Na szczęście przyszedł w pomoc pomysł artysty, który z zamierzonej przeszłości wydobyl, z pyłu dziejowego otrząsł postać bohatera germańskiego i uwiecznić go postanowił w olbrzymim posagu. Rzeźbiarz Banlow szukał wielkiego wzoru, odpowiedniego do potęgi swej artystycznej wyobraźni i znalazł go w wodzu Cherusków Arminiuszu, pogromcy warusowych legionów. Czyżby artysta przeczuwał przed czterdziestu laty, kiedy się zabierał do urczywistnienia swego genialnego pomysłu, że dzieło jego przyjmie naród jako uwielbienie swej potęgi, wyobrażenie swej jedności? Nie wiemy, ale to wie-

jego wyzwoleńców, stojącymi w mniejszym formacie na osobnych postumentach. Głowę Celusza zdobi korona obywatelska (corona civica), wieniec z dębowych uwity liści, przyznawany temu, co obywatelowi rzymskiemu w walce życie ocalił. Na szyi jego widny łańcuch (torques albo torques), zaszczytna nagroda za męstwo i dzielność. Z ramion na piersi spada trzecia ozdoba rycerska, t. z. „armillae“, naramienniki; dwa grube pierścienie zwieszane są również z ramion, a pierś dzielnego wojownika ozdobiona nadto pięcioma, na rzemieniach umocowanymi medalionami. Pomnik ten, na pół pęknięty, jest prawdziwą ozdobą muzeum starożytności w Bonn, a rycinę jego i opis widzieć można w cennym dziele: „Das Leben der Griechen u. Römer von Guhl und Koner.“ Berlin, 1862. II, p. 369. Kiedyśmy już tak obszernie opisali dekoracje dzielnego Celusa, nie od rzeczy będzie wspomnieć o trybunie ludu L. Siccusa Dentacie, z którymby trudno było rywalizować dzisiejszym bohaterom pod względem ilości odznak honorowych, choć Rzymianie nie byli tak skorzy w ich rozdawaniu, jak dzisiejsze państwa. Za udział w 120 bitwach otrzymał ten rycerz: 22 hastae purae, 25 phalerae, 83 torques, 160 armillae, 26 coronae, i to: 14 civicae, 8 aureae, 3 murales i 1 obsidalis. (Hastae purae są drzewce lanc z szlachetnego kruszcuz; phalerae są medale w formie małych tarcz.

## Na cześć Lenartowicza.

Dwa wiersze wygłoszone przez młodych poetów przy uczcie w Krakowie.

I.

Za górami, za cudzemi  
Plakał, tęsknił do swej ziemi,  
A na lirę, na jedyną;  
Lzy tułacza rzewnie płyną...  
Niby nie ma już nie trzeba  
Za górami, za cudzemi —

Tylko chciałby krzyknąć nieba  
I wietrzyka z swojej ziemi\*).  
Niby nie ma już nie trzeba...  
Ale sercu czegoś braknie,  
Ale dusza czegoś łaknie —  
Bo choć cudnie cudnie nieba,  
To tęsknoty nie ukoją  
Za tą ziemią polską, swoja!  
Polakowi daj pół świata,  
Daj mu skarby, złota bryłę —  
To on jeszcze zakolata  
O pięćdziesiąt lat mogiłę!

Tu żył, kwilił słowiczenko  
Do tych wikli nadwiślanych  
I stał piosenkę za piosenką  
Do oczyszczonych stron koehanych.  
Bo nie ciągle nam potrzeba  
Iść za chlebem i dla chleba,  
I nie pełzać nam przy ziemi  
Ze skrzydłami zwieszonymi...  
Więc piosenka gońcem leci  
I do bratnich serc przypada,  
I nam tutaj wśród zamieci  
Gwiazdka błyszcząca i zaświeci,  
Ptakiem złata, kwistem spada,  
I z tęsknoty się spowiada...

Kolatało serce złote,  
Wtórowała lira w dłoni:  
— Do macierzy na pieszczołę,  
Ej, powlokę się ja do niej!...  
Na te kwietne łaki, pola  
Pójdę rozwiać ból mój wszystkie;  
Niechby chwile... szczęśna dola!  
Kalinowy niechby listek  
Zerwał pośród mych ustroń,  
Choćby tylko okiem zmierzyć  
Tę Ojczyznę — psać i nie żyć...  
Ej, powlokę się ja do niej!

I porzucił włoskie słońce,  
A po latach, kędy ptakiem  
Pieśń latała od w górze, —  
Wygładany wracał szlakiem,  
Z lirą, — w ręku kij tułacza...  
A wytyczał wzrok strudzony  
Rychło, rychło raz obaczy  
Przez mgłę szawą swoje strony,  
Gdzie się dzielił polskiem sercem,  
Dzielił polskiem słowem,  
Oj, tęsknoż mu za tą Polską,  
W Polsce za Krakowem\*\*).

\*) Lirenka.

\*\*) Bitwa Raclawicka.

Toż dziś na krakowskiej ziemi,

Wita macierz syna —  
Ze słowami serdecznemi  
Wybiegła drużyna —  
Piewco naszych pól i chat!  
Kiedyś wrócił w nasze strony —  
Więc ci każdy sercem rad  
Po staremu, i po Bogu  
Na ojczystym wita progu:  
Niechaj będzie pochwalony!

By Cię przyjąć uroczyście  
Z polskich dębów nieziem liście —  
Nieraz w nich twa pieśń szemrała,  
Polskich dziewic dłoń je rwała...  
Głosząc one wieść radosną,  
Jakie jeszcze dęby rosną,  
Że nitylko nam na trumnę  
Wnoszą swoje czoło dumne,  
Lecz że starczą ich ostaki  
Jeszcze i na tron dla matki!...  
Wiochny Twoje i kaliny  
Z pod rozdanej, cichej strzechy —  
Szlą Ci róże i wawrzyny —  
Dla czei Twojej i pociechy.  
Póty Polski, póki jeszcze  
Stara wiara, wioły wieszce,  
Wielka miłość w synach Piasta  
I nasz anioł stróż — niewiasta!  
Kiedyś przecie Bóg pozwolił  
Szczęśnej znow zabłysnąć doli...  
Dawny zwyczaj wróci może,  
I znow, jak przed laty wielu —  
Lirnik będzie na Wawelu  
Miał gościna... co da Boże!

Gawalewicz.

II.

„Tyle czasu przeminięło,  
Mój Ty moczny Boże,  
Plug zorał ludzkie kości.  
A serca nie może.“

Tak! sercu nie skonać, gdy miłość go strzeże,  
Gdy wzrosło w ognisku cnot.

Twojemi cię słowy, Raclawic Homerze,  
U bratnich pozdrawiam wrót!

Niech serce Twe, wieszczu, w tę miłość uwierzy,  
W synowski uwielbieni chór,  
Coć niosę w imieniu warszawskiej młodzieży,  
I prawych Mazowsza cór!

Lecz czemuż, choć radość jak żywy blask słońca  
Grobowe rozprasa mgły,  
Do oczu się gwałtem iza cisnie pałaca,  
Głos w piersiach jak struna drży?

Ówierć wieku na życia skonało zegarze,  
Jak tłumiąc tęsknoty ból  
Samotne, ojęzyste zęgałs cmentarze  
I kwiaty rodzinnych pól!

Ha... wtedy na pochód rzucając się łąwy  
Myślałeś, że z biegiem lat,  
Po cieniach rozłąki, wśród murów Warszawy  
Wolności powitasz kwiat.

A dzisiaj: strach wieszczu, dotykać tej rany,  
Co drugi krwawi się wiek,  
My dalej wciąż stare dźwigamy kajdany,  
Pierś bólem weszbrana po brzeg.

Dla matki wszak dziecię jest szczęściem jedynem,  
Najdroższym skarbem się zwie,  
A matka Twa, wieszczu, z tułaczym dziś synem  
Nie pragnie się widzieć... nie!

Każ orłom w pieczarach rozwijać lot śmiały,  
Każ wichrom szaleć wśród skał;  
Tam lotnie musiałbyś zdruzgotać w kawaly,  
Zgnieść ogień, co w piersi tał.

Więc nim Cię z tych murów wnet skrzydła sokole  
Na obcy poniosą szlak,  
Dla młodziej swej braci na mojem dziś czole  
Błogosławieństwa ziół znak!

Na życia niedole tym zbrojni stygmatem  
Wytrwał wieść będziemy bój,  
Aż kiedyś pod ducha naszego bulatem  
Wolności wytryśnie zdrój.  
Wtedy piorunem do włoskiej krainy  
Zwycięstwa zawita słuch;  
Przybiegniesz do Matki, a młodsze jej syny  
Po krzyżu pozna Twój duch.

Chwytajmy za puhar, by wieszczu dziś zdrowie  
Z toastem za kraj nasz zjednoczyć i spleść.  
Kto wiernem tej ziemi dziecięciem się zowie,  
Kto w przyszłość jej wierzy, w potęgę i cześć,  
Kto Polskę nad wszystkie ukochał ocozyszcza,  
Kto przeszłość jej krwawą szanuje i zna,  
Ten duszkiem — by feniks wystrzelił ze zgliszcza —  
Najświętszy z toastów wychyli do dna.

Henryk S.

my, że się jego pomysł dziwnie nadał do chwili obecnej, do dzisiejszego faktu dziejowego, usposobienia obecnego i zamiarów, celów na przyszłość. Natchnienie i pomysł przedstawia postać z dziejów starożytnych, osłoniętych grubą mgłą — myśl odżywiająca tę postać jest nowa, zaczerpnięta z dziejów obecnych! Ale do czego nie da się użyć historii, umiejętności naciągana? Któż z nas nie wie, kto był Arminiusz, wódz Cherusków? Któż nie zna z historii zwycięzcy legionów rzymskich, wysłanych na zawiązanie germańskich ludów? Lecz obok tego bohaterstwa czynu opowiada też historia, że lud Cherusków w kilka lat potem straszną poniósł klęskę od wodza rzymskiego Germanika, że Tunselda, żona Arminiusza, zdobyła tryumfalny rydwan zwycięzcy, a syn Thumelicus jako gladiator, rozweselał w cyrkach gawiedź rzymską. Dzieje głoszą, że Arminiusz w zaciętej zżył nienawiści z księciem Segestem, niezgodę miał w domu i w narodzie, że jego gwałty i podstępny rozburzył jego lud do tego stopnia, że sami krewni zdradziecko ze swiata bohatera sprzątnęli. Któż nie wie, że jego zwycięstwo nad legionami w teutoburskim lesie, pozostało bez wszelkiego wpływu na lud, że mimo tego Cheruskowie marnie po jego śmierci, i przez sto lat byli przedmiotem wzgardy i nienawiści u wszystkich ludów germańskich? Lecz pocóż to wspominać i zdierać aureole z bohatera, którego wykierować trzeba koniecznością na ideał siły niemieckiego oręza i zjednoczenia jego ludów! Zresztą, pomijając to wszystko, Arminiusz jest pogromcą legionów rzymskich, a rząd nadaje się bardzo na wyobraźnieli tej walki, jaką dzisiaj staczają Niemcy z duchownym Rzymem; zwycięstwo jego ma wlewać otuchę i nadzieję niemylną w zwycięstwo nad legionami duchowymi rzymskiego Kościoła! To jest myśl główna, jaka skupiła wczoraj Niemców u podnóża posągu Arminiusza w teutoburskim lesie, jaka tryska z owego miecza olbrzymiego podniesionego w górę, to myśl tej wielkiej uroczystości, jaką przyjęto z niesłychanym zapalem. Kto nie wierzy, niechaj weźmie do ręki pierwszą lepszą gazetę liberalną niemiecką, a przekona się naocznie. Tak też pojmują tę uroczystość wszystkie nieoszołomione walką kulturową umysły. Germania zamieszcza w poniedziałkowym numerze list protestanta z południowych Niemiec, który podziela zupełnie zapatrywanie nasze na tendencję tej uroczystości.

Autor tego listu wyraża naprzód uczucie nieopisanego wstrętu, jakim go przejmują bezwstydne a głupie fałszowanie tendencji narodowych swiąt. Jeżeli jest święto, mówi on, podczas którego w całym germańskim narodzie nie powinno być ani cienia niezgody, toby niemi być powinno święto Arminiusza. Posąg Hermana jest symbolem niemieckiego ducha wolności na polu politycznym, niemieckiej waleczności i poświęcenia partykularnych interesów dla narodowej idei. Zgrzybiały rzeźbiarz Bändel, który życie całe strawił w pracy około tego pomnika, nie inną miał myśl; chciał przedstawić Hermana jako germańskiego, narodowego bohatera, a nie innego. Z pewnością przy swęj pracy tak mało pamiętał o rozdarciu narodu, jak Arndt, kiedy swą pieśń patriotyczną układał. I cóż z tego zrobili dzisiaj — czy symbol niemieckiej jedności, wspomnienie walki teutoburskiej? Nie, fałszywa właściwość myśli, aby jej użyć do rozdzielania niemieckiego ludu, podsuwając znaczenie obraźliwe i podburzające katolickich współobywateli i łącząc ją z nowoczesną papierową kulturą walki. I tak już pozwolono sobie historycznej pia fraus, przedstawiając, że zwycięstwo nad legionami rzymskimi uwołało południowe Niemcy od jarzma rzymskiego: Rzymianie właśnie po bitwie Hermana poczuli się na dobre osiadać w Niemczech południowych i nad Renem, budować miasta, zamki, drogi, obozy i świątynie, i dopiero alemańskie a nie cheruskowe miecze położyły koniec ich panowaniu w 300 lat po klęsce Warusowej. Ale o tym milczą różni Niemcy, myśląc, że my dobruśdusznymi Szwabami, Palatynami, Bawarowami, Nadreńcami itd. w pomniku Hermana nie historyczny, ale symboliczny pomnik jedności i wolności narodowej widzimy. Inaczej niepodobna sobie wyobrazić tego ignorowania faktu, że bitwa Hermana tylko epizod a nie koniec panowania rzymskiego w Niemczech stanowiła. Lecz ten grzech relatywnie nie wielki, popełniony na historycznej prawdzie i historycznograficznej sumienności, niczem jest w obec manewru ostatniej godziny, przez którą uroczystość Hermanową wyszła zamierzony na demonstrację przeciw rzymskim katolikom i tysiąc wiekowej organizacji ich Kościoła. — Postępowanie to wobec milionów Niemców katolików jest haniebne. Niemcy mają być naprzód pociągnięte na uroczystość odkrycia pomnika, jako na święto narodowe, a kiedy już przybyli, mają służyć do demonstracji przeciw Kościołowi — mają krzyżować pereat nie przeciw Rzymowi Augustowi, lecz przeciw Watykanowi. Jest to uczucie? Jeżeli kiedy walka kulturowa została by trzeba na uboczu, to z pewnością tutaj, inaczej święto narodowe przemienia się w święto stronnictwa, a wzwanie wszystkich Niemców do udziału było tylko siłami, zastawionymi na dobruśdusznosc katolików, którzy spodziewali się spotkać swych braci, a za to znaleźli zaciętych przeciwników.

Germania podziela zupełnie zapatrywanie się swego korespondenta i obecnie rozmaite uwagi, skoro ją tylko dojdą sprawozdania o uroczystości.

Posel niemiecki u dworu brukselskiego hr. Peponcher, który od 18 czerwca 1874 r. był akredytowany, z swęj posady odwołany został. Jakż mógł być powód tak niespodziewanego i nagłego usunięcia? Elb. Ztg. twierdzi, że posel wzdychał od dawna do spokojnego prywatnego życia.

Mówiono, że na najbliższej sesji sejmu pruskiego przedłożony będzie projekt do prawa o zakładaniu nowych osad, a nawet podawano już główne postanowienia tego prawa. Owoż Nord. Allg. Ztg. jak się zdaje z urzędowego źródła tłómaczy, że projekt, o jakim wspominają gazety, jest dopiero elaboratem komisji, która w 1873 roku radziła nad sposobami zapobiegania wędrowce do Ameryki.

Posłowie alzaccy zamierzają w parlamencie założyć protest przeciwko wszelkim uchwałom wydziału krajowego, który uważają za nielegalny i przeciw któremu na ostatniej sesji głosowali. Na tę wiadomość ubolewają dzienniki, że niepotrzebnie protestami, wnioskami i mowami posłowie alzaccy drogi czas parlamentu marnować będą. Szkoda czasu dla sprawiedliwych żądań poddanych, ale nie szkoda czasu dla praw kulturowych, wymierzonych na ucimigienie tylu milionów poddanych! Pochowanie zwłok zmarłego wskutek nieszcze-

śliwego przypadku księcia Karła Bawarskiego odbędzie się w czwartek wieczorem w Soecking pod Starnberg. Tamże spoczywa żona księcia, hrabina Baiersdorf.

Konferencye unionistów w Bonn zakończyły się wczoraj po południu. Dr. Doellinger oświadczył, że dalszy ciąg narad odbywać się będzie późno w jesieni. Arcybiskup Lykurgos i biskup z Gibraltaru wyrażali w imieniu swych współpracowników wielkie zadowolenie z pomyślnych skutków konferencyi i nadzieję, że rozdzielone pomiędzy sobą kościoły coraz więcej do siebie zbliżać się będą, a ostatecznie zespolą się w jednym ogólnym kościele. Na końcu odmówił biskup Reinens Te Deum i krótką modlitwę w języku łacińskim, wyrażającą prośbę o jedność w wierze i miłości.

Jenerał piechoty v. Zastrow, dowódca 7 korpusu w wojnie niemiecko-francuskiej, umarł 12 b. m. po długich cierpieniach w Maison de santé w Schönebergu.

\* **Lwów**, 15 sierpnia. [W sprawie obsadzenia Namiestnictwa] pisze korespondent tutejszy do Czasu:

„Przedewszystkiem góruje tu zajęcie sprawą następstwa po hr. Gołuchowskim; każda wzmianka w dziennikach, szczególnież też wiedeńskich chciwie jest rozbięta, jako oznaka położenia i zapatrywania się sfer wyższych albo rządowych na tę kwestyę żywotną dla kraju. Ztąd powstają najróżnorodniejsze pogłoski, powtarzane są nazwiska wszystkich osób, których kandydatury uchodzą za prawdopodobne, a przynajmniej więcej od innych mogą być spodziewane. W szeregu tych wieści kursujących wspominają także o wyrażeniu bar. Lasser'a, że będzie popierał p. Possingera, chociaż podobno bar. Lasser wcale tego nie mówił, ani też z pewnością nie mogła słów ministra powtórzyć osoba, której zarzucają taką niedyskrecyę. Nie powtarzam też innych pogłosek, ponieważ są to albo przypuszczenia, albo pia desideria pewnych sfer, czy koteryi. O ile właśnie wyrozumieć można, kwestyja nie jest wcale zdecydowana, a nawet prawdopodobnie dotychczas nie robiono jeszcze nikomu propozycyji ze strony gabinetu. Dziwnie też wygląda, gdy w naszym położeniu, gdzie zbyt wielu ludzi nie mamy, prywatnie niechęci są powodem odtrącania i tych niewielu, jacy się przedstawiają. Rozumiemy, że dzienniki mogą mieć zaufanie do pewnych osób, mogą więc wprost wyrażać to przekonanie, że osoby te będą najbardziej odpowiednie; może to z ich strony być zarozumiałością podsuwanie Koronie kandydatów, ale łatwo daje się pojąć. Inaczej rzecz ma się, gdy dzienniki występują z potępieniem ludzi, osłabiając i tę odrobinę stanowiska, jakie w danej chwili należałyby wyszukać dla kraju. Podobne postępowanie nie znajduje tu wcale zwolenników i gwałtem społeczeństwo czuje potrzebę asymilacyi wszystkich, co chce pracę swoją dla kraju poświęcić.

Śmierć hrabiego Gołuchowskiego odsłoniła dopiero, jak mało mamy ludzi wykształconych w administracyi, którzyby ze znajomością kraju łączyli niezależność sądu i stanowisko społeczne w kraju i w Wiedniu. Rzucił to nawet cień na działalność zmarłego Namiestnika; przez ćwierć wieku zarządzał on krajem, i przez ten czas nie wytworzył zastępcy ludzi oddanych jego systemowi, którzyby mogli zająć jego miejsce. Rzadko komu udaje się przez tak długi czas wpływać na losy kraju, a już przynajmniej od lat kilkunastu okoliczności nadawały się do kierunku s. p. Namiestnika. Jeżeli więc schodzi bezpotomnie, jest w tym winą jego odosobnienia się od ludzi, a może i braku inicjatywy, przy tylu innych zaletach zmarłego. Tem więcej też niewłaściwym jest wydawać wyroki, które niby mają na celu popierać kandydatów jawnie lub tajemnie fortygowanych na pierwszy plan. Jest to brak taktu, o którym pisałicie niedawno, że tak jest szkodliwym. Wytknięcie go wobec zjazdu przyrodników, ale widać, że sapersi nie sat, skoro możnaby dziś znowu powtórzyć wasze uwagi.

Nominacya członków odpowiedniego na namiestnika byłaby dziś bardzo pożądaną, ponieważ dziwna jakaś niekonsekwencyja daje się dostrzegać w wielu sprawach; to ciągle mieszanie się policyi do czynności dotychczas przez nią dozwozonych, jak n. p. skonfiskowanie medali na pamiątkę rzezi Unitów w Podlaskiem i inne t. p. sprawy, do wódz, że potrzeba ręki silnej, coby położyła tamę takiemu postępowaniu. Najbardziej doniosłą jest zawsze sprawa owęj skargi na sądy galicyjskie, która tu powszechnie wywołuje oburzenie. Wszyscy dziwią się, że prokuratora tak skóra do procesów o medaliki lub o parę złotych, danych „ubogim a zasłużonym“, jak mówił pan Wisniewski, nie upomina się o honor sądownictwa tak złośliwie podanego w podejrzenie. Wszak w Austrii jeszcze nie wolno bezkarnie rzucić oszczerstwa na sprawiedliwość sądów, a podobna bezkarnosc zastosowana właśnie do pp. Hönigsmana i Manscha pobudza do obaw, że byle udawać wiernokonstytucyjnego w Galicyi, można dopuszczać się nawet fałszywych denuncyacyi. Wszyscy pytają: czy wówczas, kiedy pan Hönigsman jeszcze udawał Polaka, kiedy głosił mówki polsko-patriotyczne we Lwowie, czy wówczas uszłyby mu na sucho taka potwarz na sądownictwo? Zapewne, że muszą być przyczyny inne, które wstrzymują działalność sądów naszych, ale niejasność sprawy jest powodem, że publiczność obawia się nawet, ażeby nie wpłynęło to na rozwój jeszcze większy oszustw lichwiarskich pod osłoną protekcyi figur, co albo śmiało rzucił na sądy potwarz, alboważ S i o w o, wprost przyznają się, że są na żołądźce moskiewskim. Dla tego z wielką niecierpliwością oczekują dłoni sprężystej, coby mogła położyć koniec obawom i zmienić niepewność położenia.

\* **Paryz**, 15 sierpnia. [Znaczenie rad jeneralnych. — Tegoroczne cwi-

czenia wojskowe. — Święto napoleońskie. — Armia. — Wiadomości bieżące i Personalna.] Zebranie rad jeneralnych ustanowione na dzień 16 b. m., daje powód dziennikom do najróżnorodniejszych uwag. I rzeczywiście instytucyja ta zasługuje na zastanowienie się bliższe choćby tylko z tego względu, że stanowisko jej w ostatnim czasie znacznie się zmieniło. Najprzód przyznano radom jeneralnym niemały wpływ na skład senatu, „najwyższego parlamentarnego ciała we Francyi. Powtórne pewne stronnictwa myślą na seryo o tém, aby radom jeneralnym zapewnili znaczny wpływ na przyszłe prawo o obiorze deputowanych a specjalnie na prawo o sposobie głosowania. Rady jeneralne, jako stojące w daleko ściślejszych stosunkach z ludem, aniżeli wyższe sfery rządowe w Paryzu, mogą w tej mierze obecnemu rządowi wielkie oddać przysługi, mogą należycie i gruntownie wyjaśnić, w jaki sposób wybory urządzić należy, czy głosowanie okręgami czy też według list wyłożonych większe może przynieść krajowi korzyści. Wobec takiego położenia naturalną jest, że rady jeneralne odmienne od dotychczasowego zajmą stanowisko. Dotychczas wprawdzie rząd usiłował się o to starać, aby na zebraniach tych unikano wszelkich kwestyji ogólnej polityki, nie pozwalano im nawet wyrażania „życzeń“ jakiegobądź politycznej doniosłości. W praktyce nie zawsze się wprawdzie do tych wskazówek stosowano, owszem niejednokrotnie żywe dysputy ogólnej politycznej treści toczyły się na tych departamentalnych zgromadzeniach — odtąd wszelako zdaje się, że rzeczy się zmieniają, choćby tylko na drodze irraginacji starano się wymiarować ich dążności i pragnienia co do przyszłego prawa o wyborach i głosowaniu. Nie przesadzając obecnie całej tej sprawy, zwracamy na nią uwagę czytelników.

Journal de Paris donosi, że tegoroczne jesienne ćwiczenia wojskowe rozpoczną się we wrześniu i trwać mają dni 15; do ćwiczeń powołaną będzie klasa z r. 1867. Przez 3 dni odbywać się będą ćwiczenia pułkowe, przez 3 w brygadach, przez 3 w dywizjach; 6 dni trwać będą ogólne wielkie ćwiczenia. Kontyngens z r. 1867 dla tego głównie ściągnięto, ponieważ w roku następnym przechodzi do armii terytorjalnej i nie będzie miał odtąd sposobności do podobnych ćwiczeń.

Prefekci otrzymali rozkaz polecenia prowincjonalnym dziennikom, aby się wstrzymywały od wszelkich uwag o reorganizacyi armii, któreby mogły zwrócić uwagę mocarstw zagranicznych.

Jenerał Bataille, komendant V korpusu, uzyskał od ministra wojny pozwolenie odbycia na sposób pruski ćwiczeń wojskowych pomiędzy Mallesherbes i Pithiviers, na 8 kilometrów od Fontainebleau. Jeden oddział manewrujących wojsk składa się z 1 i 11 pułku husarów, z 22 i 23 pułku dragonów, z brygady Lian, 4 batalionu strzelców i z pułków 82 i 85 piechoty. Drugi oddział składa się z 10 dywizyji piechoty i z brygady kawalerji Charlemagne, t. j. z 18 batalionu strzelców, 46, 39, 31, 76 pułku linii, 10 pułku szaserów i 4 pułku dragonów. Pithiviers odległe jest tylko o kilka godzin drogi od Beaune-la-Rolande, gdzie 10 korpus pruski pobit Francuzów 28 listopada 1870 roku.

Około 3/4 na 12 zgromadziło się tysięcy do dwustu Bonapartystów w kościele św. Augustyna i na przyległym placu (Boulevard Mallesherbes), ażeby w tym dniu, w którym dawniej obchodzono imieniny cesarskie, cichą zrobić demonstracyję. Mieli odznaki cesarskie, fiolki lub inne kwiaty przypięte do tużurków, inni mieli szpilki z cesarskimi koronami, orłami i pszczołami. Jak przeszłego tak i tego roku nie chciał proboszcz od św. Augustyna odprawić osobnej mszy św. na intencyę „Napoleona“, a ponieważ Bonapartyści ogłosili, że zbiorą się w kościele na mszę św. o godzinie 12, urządził się tak, że w tym właśnie czasie znowu przypadł pogrzeb. Rozdrażnienie Bonapartystów z tego powodu miało być wielkie, tak, że mała tylko część udała się do kościoła; reszta zebrała się w mniejszych lub większych gromadach przed kościołem, zachowując się jednakże jak najskromniej i najspokojniej, jedyną ich czynnością było rozdawanie fotografii cesarzewicza ozdobionej złotem herbami, koronami, orłami i gwiazdami. Kiedy z kościoła wyszli bardziej znani zwolennicy cesarstwa, cisnęli się wszyscy, aby ich powitać. Najprzód wzniesiono okrzyk na cześć Amigues'a, którego wzięto za Rouher'a; następnie wielką owacyą zrobiono Cassagnacowi, redaktorowi głównemu Pays'a organu Bonapartystowskiego. Cassagnac obawiając się większych demonstracyi, prosił, aby zaniechano dalszych okrzyków, ale naprzęd, chciano go odprowadzić do powozu. Jeszcze Cassagnac nie wszedł do pojazdu, gdy już policya, choć nadzwyczaj ogładnie i łagodnie, zaczęła wzywać do rozejścia się; po 5 minutach nie było ani jednego Bonapartysty na placu.

Journal des Débats pisze z powodu artykułu Blackwood Magazin traktującego o armii francuskiej, że Francya zajęta jest przywróceniem swęj sily zbrojnej złamanej ostatnimi nieszczęsnymi wypadkami, nie myśląc tymczasowo o wojnie, bo choć się wzmogła i podniosła już o tyle, że do własnej obrony jest zawsze gotową, dużo jeszcze wody upłynie, zanim będzie mogła o jakichkolwiek zaczepnych pomysłach krokach. La France występuje przeciw tym wynurzeniom się Journalu des Débats, zwracając uwagę na to, że Niemcy takich ekspektozacyi żadną miarą obojętnie słuchać nie mogą. Przypuśćmy, powiada organ Girardin'a, żeśmy w ostatniej wojnie zwyciężyli, i że po 4 latach niemiecki dziennik odzywał się w sposób taki jak Débats; czybyśmy spokojnym okiem na to patrzyli mogli, czybyśmy nie wystąpili przeciw takim zamiarom, przeciw odgrążnianiu się, że skoro tylko Niemcy przyjdą do siły, nie zaniechają zaczepki. Korespondent do

Köln. Ztg sekundując po swojemu tym uwagom La France, stara się dowieść, że Francya w razie zwycięstwa, zupełnie by była inaczej sobie postąpiła aniżeli Niemcy, co w Alzacyi z tak wielką działają łagodnością (!); wedle niego Francya w prowincyach położonych na prawym brzegu Renu, gdyby się były dostały pod jej panowanie, niechybnie do gwałtownych (!) by się była uciekła środków; organizacya armii francuskiej, rzekome kokietowanie z nieprzyjaciółmi cesarstwa i wywoływanie wszędzie nienawiści ku Niemcom, nie pozwalają zasnąć korespondentowi Köln. Ztg.

W drodze ze St. Etienne do ParYZa zginęło pudło broni wedle modelu Grasa wyrobionej i było powodem szerokiej gadaniny po dziennikach; miało ono rzekomo dostać się w ręce Niemców. Moniteur dzisiejszy prostuje tę pogłoskę o tyle, że tylko przez nieuwagę (omission d'expédition) pudło to przepomnianem i niewysłanem zostało.

Trzydziesty pułk strzelców przeniesiono z Courbevois (pod ParYZem) do fortu Mont Dauphin, co także łączono niesłusznie z onem pudłem; przeniesienie pułku jest rzeczą tak prostą i naturalną, że nie pojmujemy jak można z powodu takiej koliczności tak obszernie się rozpisywać.

I księżę Decazes za tał wybranym przewodniczącym rady jeneralnej w Bordeaux 33 głosami (z 41).

Księżę Koimbry, brat króla portugalskiego przybył z Anglii tu dotąd i złożył wizytę marszałkowi Mac Mahonowi.

Stosownie do nowego prawa wojskowego zaprowadzonego i w szkole leśniczęj w Nancy kurs nauk wojskowych, aby i wychowawcy tego zakładu w przyszłości mogli się przyczynić do obrony kraju. Wysłano dowódcę batalionu i kapitana z pułku 100, którzy przewodniczyć będą ćwiczeniom wojskowym, ćwiczeniami w strzelaniu zajmować się będzie urządnik wydziału leśnego, noszący tytuł: Garde Général.

\* **Londyn**. [Kardynał Manning a rewolucyja]. Znane są czytelnikom naszym z dawniejszych wzmianek w piśmie naszym trzy rozprawy byłego prezesa ministerstwa angielskiego, pana Gladstone, wymierzone przeciw Papieżtwu i Kościołowi katolickiemu.

W ostatnich dniach wydał je autor razem wydrukowane, a w przedmowie do tego dzieła czyni zarzut katolikom, że myślą tylko o wywołaniu europejskiej wojny religijnej, i na udowodnienie tego twierdzenia odwołuje się na mowę kardynała Manninga, powiedzianą na zgromadzeniu ligi św. Sebastjana 20 stycznia 1874. Ponieważ liberały są tak buntowniczo usposobienia, iż nie umieją przeprowadzić żadnego zamiaru, osiągnąć żadnego celu bez spisku, rewolucyji a przynajmniej groźby zawieruchy, podejrzują katolików oto samo, a kiedy dowodu jasnego pochwyć nie umiają, czepiają się słów, wykręcają ich znaczenie, podsuwają inne tłumaczenie. Tak samo czyni Gladstone z Kardynałem Manningiem. Orzeczenie Kardynała, że dzisiejsze stosunki w świecie gwałty i niesprawiedliwości, przyjęte do praw ludów, sprowadzą koniecznie katastrofę, wywołają straszną wojnę, tłómaczy, że to jest najserdeczniejsze pragnienie dostojnika kościelnego, a więc oddzwiekaniem serc katolickich.

W zesłym tygodniu podejmował wspomniany Kardynał u siebie kilku rycerzy Maltańskich, którzy mu w imieniu katolików Malty wieszowali godności kardynalskiej. W rozmowie, jaka się przy tej sposobności zawiązała, wspomniał Kardynał o swęj mowie, powiedzianej na lidze św. Sebastjana o podejrzeniach, jakie wywołała i z całą powagą pasterza ludów, księcia pokoju odepchnął tyle ubliżający mu zarzut.

## Wykonywanie praw kościelno-politycznych.

\* Księżdz Dziekana Andersza z Jaraczewa uwolniono z więzienia śremskiego, w którym około 4 miesięcy w sprawie delegata przesiedział.

\* Księżdz Rezlera, wikaryusza z Wschowy, ściga sąd gostyński wedle No. 33 Dz. Urzędowego, ponownie listami gończemi.

\* Donosiliśmy już dawniej, że Jks. proboszczowi Wejnie w Ludzisku przyaresztowano za grzywny nałożone nań przez p. Nollau pewną ilość minogów. Obecnie za drugą ratę takież kary w ilości 30 grzywnien przyaresztowano meble sprzedane już 27 listopada r. z., atoli areszt ten zniesiono wyrokiem sądu gnieźnieńskiego. Nadto polecono ściągnąć trzecią karę w ilości 40 grzywnien a zagrożono 100 grzywnami, jeżeli ks. proboszcz nie doniesie w przeciągu dwóch tygodni, co się stało z kapitałem, spłacącym z Kopiany w ilości 6000 tal., za które ks. Wejna kupił 4 pct. list zastawny W. Ks. Poznańskiego na 6300 tal.

## TELEGRAMY.

Paryz, 16 sierpnia. Jak L'Univers donosi, otwarty tu zostanie w listopadzie b. r. katolicki uniwersytet. — Spodziewają się tu przybycia angielskiego księcia Artura. — Księżdz Decazes wybrany został 33 głosami z 41 głosów prezesem rady jeneralnej w Bordeaux.

Paryz, 17 sierpnia. Sesya zwyczajna rad jeneralnych otwartą wczoraj została bez żadnego zajścia godnego wspomnienia. Na przewodniczących wybrano prawie wszędzie dawniejszych prezesów, którzy po większej części do Zgromadzenia narodowego jako członkowie należą.

## ROZMAITOSCI.

\* Kaplica św. Ludwika w starożytny Kartaginie. Pi-  
szą z Tunisi, że kaplica wzniesiona w miejscu śmierci św.

Ludwika, króla Francji, która od dawnego czasu opuściła, została wyrestaurowana na rozkaz ministerstwa spraw zagranicznych a staraniem p. Rostana, konsula francuskiego. Osadzono przy niej misjonarzy francuskich z Algieru i dziś już odbywa się tam nabożeństwo.

\* Korespondencya króla Stanisława Poniatowskiego. Wkrótce wyjdzie na widok publiczny w Paryżu korespondencya króla Stanisława Poniatowskiego z panią Geofrin. Przedmowę do tej książki napisał p. de Mouy. Korespondencya drukuje się za staraniem i nakładem księcia Stanisława Poniatowskiego, byłego konuszego cesarza Napoleona, syna Józefa senatora francuskiego, bratanka hrabiny Aleksandrowej Walewskiej i wnuka księcia Stanisława.

### PRZYBYLI DO POZNANIA.

Poznań, 18 sierpnia.

**BAZAR.** Hr. Bniński z Królestwa Polskiego, hr. Mycielski z Krakowa, hr. Szoldrski z Popowa, Różnowski z Arcugowa, Unrug z Melpina, pani Kociszewska z Król. Pol.

**LUZINSKIEGO HOTEL FRANCUSKI.** Haza-Radlic z Lewic, Jaraczewski z W. Zalesia, Kurnatowski z rodziną z Owińsk, pani Chlapowska z Karcewa, Taczanowski z Choryni, Schranke z Sommerfeldu, Schultze z Berlina.

### G I E L D A.

Poznańskie 3 $\frac{1}{2}$  p. listy zastawne — płacono  
 poznańskie 4 p. nowe listy zast. 95,60 p. c., poznańskie 4 p. nowe listy zast. 97,25 p. c., poznańskie 5 p. nowe listy zast. 98,10 p. c., poznańskie 5 p. nowe listy zast. 99,00 p. c., poznańskie 5 p. nowe listy zast. 100,00 p. c., poznańskie 5 p. nowe listy zast. 101,00 p. c., poznańskie 5 p. nowe listy zast. 102,00 p. c., poznańskie 5 p. nowe listy zast. 103,00 p. c., poznańskie 5 p. nowe listy zast. 104,00 p. c., poznańskie 5 p. nowe listy zast. 105,00 p. c., poznańskie 5 p. nowe listy zast. 106,00 p. c., poznańskie 5 p. nowe listy zast. 107,00 p. c., poznańskie 5 p. nowe listy zast. 108,00 p. c., poznańskie 5 p. nowe listy zast. 109,00 p. c., poznańskie 5 p. nowe listy zast. 110,00 p. c., poznańskie 5 p. nowe listy zast. 111,00 p. c., poznańskie 5 p. nowe listy zast. 112,00 p. c., poznańskie 5 p. nowe listy zast. 113,00 p. c., poznańskie 5 p. nowe listy zast. 114,00 p. c., poznańskie 5 p. nowe listy zast. 115,00 p. c., poznańskie 5 p. nowe listy zast. 116,00 p. c., poznańskie 5 p. nowe listy zast. 117,00 p. c., poznańskie 5 p. nowe listy zast. 118,00 p. c., poznańskie 5 p. nowe listy zast. 119,00 p. c., poznańskie 5 p. nowe listy zast. 120,00 p. c.

**Poznańska cena targowa d. 18 sierpnia.**

	piękne	średnia	ordyn.
Pszonica	50 kilogr. 10 50	9 50	8 60
Zyto	50 " 8 90	7 80	7 50
Jęczmień	50 " 8 " "	7 20	6 90
Owies	50 " 8 70	8 10	7 30
Perki	50 " 1 50	1 40	1 20

**MAKA.** Poznań, 18 sierpnia. Pzanna nr. 0 i 1 17—18,50 marek, rzanna nr. 0 i 1 12,50—14 marek za 50 kil.

**Powóz hotelowy**  
 w dobrym stanie, jest do sprzedania w Grand Hotel de France, Poznań. [1333]

**Mac Brann,** właściciel domu No. 5 W. Garbar (ulicy Poludnikowej) sgnął w okolicy p. Beely portmonetkę z pieniędzmi i srebrnym medalem "Für landwirtschaftliche Leistungen" z godłami gospodarstwa wiejskiego: kto znalazł, niech raczy przynieść medal tamż M. Br. zwrócić. [1332]

**Ottone Méchaumont de langue française** donne des leçons de conversation. S'adresser au Café-Cichowicz, Rue de Breslau (Breslauerstrasse). (1324).

**Prawdziwą chińską herbatę czarną** funt po 1, 1 $\frac{1}{2}$  i 2 tal. jako i wyborowe [714]

**prusze czarne** funt po 22 $\frac{1}{2}$  sgr. poleca **M. Dziegielecki** w Kościanie.

### Ceny ziemliopłodów na targach zamiejscowych.

Wrocław, 17 sierpnia.

Na giełdzie. (Urzędowe sprawozdanie.)  
 Wypowiedziano: — cent. żyta, — cent. pszen., — cent. jęczm., — cent. owsa, — cent. oleju rzepiowy, — litrów okowity.

Koniczyna czerwona, — — piac., pośled. — — średnia — — pięk. — — wyborowa — —  
 Koniczyna biała, poślednia — —, średnia — —, piękna — — wyborowa — —

Zyto: za 2000 funtów, niżej; wypowiedziano — cent. na uplynione wypowiedzenia na auk. — płacono, na giełdzie — piac., na sierp. 162, — żąd., w końcu — marek płacono, sierpień-wrzes. — — żądano, wrzesień-październik 160, — marek płacono, na giełdzie — marek płacono, październik-listopad 161, — marek płacono listopad-grudzień 161, — piac.

Pszenica per kil. — m. piac., — na bieżący miesiąc 203 żąd., sierpień-wrzes. — piac., wrzesień-paźd. 206 — 5,50 piac., — żąd., październik-listopad 207, — piac.

Jęczmień per 1000 kil. 144 m. żąd.

Owies: za 1000 kilog. 155, — m. żąd., w końcu — płacono, sierpień-wrzes. — — płacono, w końcu — żądano, wrzesień-październik 154, — marek żądano, październik-listopad 155, — żądano, listopad-grud. 155 marek płacono.

Rzecz per 1000 kil. 267 żąd., wyp. —  
 Olej rzepiowy: za 100 kilogram bez beczki, stałej, wypowiedz. —, w miejscu 59, — 2 m. ż., na sierp. sierpień-wrzesień 58, — żądano, — piac., wrzesień-paźd. 57,50 ż., — piac., październik-listopad 58,50 marek piac. — żądano, listopad-grud. 60, — m. żądano, — piac., grud.-stycz. 60,50 żąd., — piac., kwiec.-maj 62,50 ż. 62, — piac., wrzes. i paźdz. — — piac.

Okowita: za 100 litr. po 100 pte., stała, wypowied. 10,000 litr., w miejscu z beczką 54,70 płacono, — — żąd., na sierp. sierpień-wrzesień 54,50 płacono, wrzesień-październik 54,70 piac., październik-listopad 54,60 piac., listopad-grud. 54,60 żąd., grudzień-styczeń — — styczeń-luty — piac. kw.-maj 55,50 płacono, i żądano paźdz.-luty w związku — — piac.

Makuchy rzepiowe za 50 kil. szlaskie 7,50—8 m., węgierskie 7—7,60.

Makuchy siem. za 50 kil. 11,30—12,10 m.  
 Siano 3,60—4,20 m. za 50 kil.  
 Słoma rzanna 36,00—38,00 marek za kopę po 600 kilogr.

**Ceny wypowiedziane na 17 sierpnia:** żyto 162 mar., pszenica 203 marek, jęczmień 144 marek, owies 155 marek, rzecz 267 m., olej rzepiowy 58, — m., okowita 54,70 marek.

Notatka giełdowa co do spirytusu kartoflanego: za 100 litr. po 100 pte. tral. w miejscu 54,70 m. płacono — — żądano.

Wrocławski targ na makę. Za 100 kilog. mąka pszenna piękna 30,75—32, — marek, rzanna piękna 28,75—29,75 marek, pszena średnia 26,57—27,75 marek rzanna średnia 10,25—11,25 marek, oscucie pszenne 8,50—9,00 marek za 100 kilog.

**Wrocławska cena targowa, 17 sierpnia.**

Ocenienie deputacyi miejskiej	piękne	średnie	poślednie
Pszonica biała nowa	22 80	21 —	19 10
" żółta stara	22 —	20 50	19 —
" żółta nowa	17 80	16 10	14 25
Zyto	17 —	15 50	14 25
Jęczmień stary	16 80	15 50	14 —
" nowy	13 50	12 50	11 —
Owies stary	17 60	15 60	15 20
Owies nowy	14 80	13 70	12 80
Groch	20 50	19 —	15 —

**Ceny rzepiu i rzepiuku.**

Ocenienia izby handlowej	piękne	średnie	poślednie
Per 100 kil. netto	mr. fn.	mr. fn.	mr. fn.
Rzecz	26 50	25 50	23 75
Rzecz zimowy	25 75	24 50	23 50

### Loterya

za mający być wybudowany  
**Szpital dla obcych**  
 w powiecie gdańskim.

Główna wygrana: Willa w Zoppot (miejsce znanem z zakładu morskich kąpiel), zawierająca 8 pokoi z balkonem i ogrodem, pięknie położona, wolny widok na morze i na laskiem otoczoną zatokę Adlerhorst.

Losów na powyższą loteryę dostać można po 1 tal. w ekspedycyi „Kuryera Poznańskiego”. Zamiejscowi z dołączeniem 1 sgr. 6 fen. za portoryum każdego losu.

Dla tego że losy wszystkie nie są sprzedane, wyznaczył komitet, że ciągnięcie nie w dniu 18 sierpnia r. lecz z pewnością

### 18 października r. b.

**Wszystkim chorym siła i zdrowie bez medycyny i lekarstw przez pokarm leczący:**

### REVALESCIERE Du Barry

w Londynie.

Od 38 lat żadna choroba nie oparła się temu przyjemnemu pokarmowi zdrowia i okazuje się tenże skutecznym przy dorosłych i dzieciach bez medycyny i bez kosztów przy wszelkich cierpieniach żołądkowych, nerwowych, piersiowych, płucowych, wątrobianych, przy gruźlicach, flegmie, cierpieniach oddechowych, pęcherzowych, nerkowych, tuberkulozach, suchotach, astmie, kaszlu, niestrawności, zatwardzeniu, dyarii, bezsenności, słabości, hemoroidach, puchlinie, febrze, zawrocie głowy, biciu krwi do głowy, szumie w uszach, młodościach i womitach nawet podczas ciąży, ciężarności, diabete, melancholii, opadaniu z ciała, reumatyzmie, pedogrze, blednicy; również jako pokarm dla dzieci zaraz od urodzenia lepszą jest od mleka matki.

— Wyciąg z 80,000 poświadczeń o wyzdrowieniach z choroby, na które żadna medycyna nie pomogła; pomiędzy którymi znajdują się świadectwa profesora doktora Wurzer, p. F. W. Beneke, etatowego profesora medycyny przy uniwersytecie w Marburgu, radcy medycznego doktora Angelstein, doktora Shoreland, doktora Campbell, prof. dr. Dédd, dr. Ure, hrabiny Castlestuart, margrabiny de Bréhan i wielu innych wysoko postawionych osób, przesyła się na żądanie franco.

**Skrócony wyciąg z 80,000 certyfikatów.**  
 Certyfikat radcy medycznego doktora Wurzer Bonn, 10 lipca 1852. Revalesciere du Barry zastępuje we wielu przypadkach wszelkie lekarstwa. Używać jej można z pomyślnym skutkiem przy wszelkich rozwaleniach i biegunkach, przy chorobach w kanałach mokrzo- wych, chorobach nerwowych itd., przy kamieniach, przy zapalnych lub chorobliwych rozdrażnieniach rurki mokrzo- wej, zatwardzeniach, przy chorobliwych kurczeniach się nerek i pęcherza, hemoroidach pęcherzowych itd. — Z nadzwyczajnym skutkiem używa się tego rzeczywiste nieocenionego środka nie tylko przy chorobach gardło- wych i piersiowych, ale także przy suchotach płucowych i gardlanych. (L. S.) Bud. Wurzer, radca medyc. ny i członek kilku Towarzystw uzonych.

No. 75,970. P. Gabriel Teschner, słuchacz w wyż- szej szkole handlowej w Wiedniu, z rozpacznego cier- pienia piersiowego i rozstrojenia nerwowego.

No. 65715. Panna de Montnies z niestrawności bezsenności i wychudnienia.

No. 80,416. Pan F. W. Beneke, profesor uniwer- sytetu w Marburgu, w Tygodniku klinicznym berlińskim z dnia 8 kwietnia 1872 mówi: Nigdy nie zapomnę że utrzymanie przy życiu jednego z mych dzieci, tak zwa- nęj „Revalenta Arabica” (Revalesciere) zawdzięczam Osteromiesięczne to dziecko cierpiało na zupełne wychu- dnienie i ciągle womity, które żadnym środkiem lekarskim

ustąpić nie chciały. Revalesciere w sześciu tygodniach doprowadziła je do zdrowia.

No. 64,210. Markiza Bréhan wyleczona! została z 7 letniego cierpienia wątroby, bezsenności, drżenia członków, wychudnienia i hypochondryi.

No. 75,877. Floryan Köller, c. k. intendent z Gro- wardein, z kataru płucowego i krtani oddechowej, za- wrotu głowy i ściśnienia piersi.

No. 75,428. Baron Sigmo z sparaliżowania 10let- niego rąk i nóg.

Revalesciere jest cztery razy pożywniejsza od mię- sa i oszczędza przy dorosłych i dzieciach 50 razy cenę, jakąby wydać trzeba za inne środki i pokarmy.

Sprzedawca można przez Du Barry i Sp. w Berli- nie. W. 28 — 29 pasaża (galerya cesarska) i 163 — 164 ulica Frydrykowska i u wielu dobrych aptekarzy, han- dlarzy drogerijnych, specyryjnych i łakoci w całym kraju. (1918)

**W Poznaniu:** A. Pfuhl, Czerwona Apteka; Krug & Fabricius, Ryszard Fischer.

**Bydgoszczy:** S. Hirschberg, Firma: Jul. Schott- laender.

**Gdańsku:** Karol Schnarcke, J. G. Amort.

**Katowicach:** Jul. Zeseniek.

**Opolu:** Teodor Konietzko.

**Raciborzu:** Józef Tanke.

**Rawiezu:** J. Mroczkowski.

**Toruniu:** Hugon Glass.

### Telegram giełdowy Kuryera Po- znańskiego.

Berlin dnia 18 sierpnia 1875. (Kursa końcowe)

Not 17	Not 17
Kol. eńs. kol. 111 50	112 25
Berg Min. kol. 92 75	93 —
Nadr March kol 83 75	84 —
Gór szląz kol	— —
Żel lit A i C	144 75
March poz kol	22 50
Aus pół wschk	265 50
Aus. ak. kred	384 —
Aus banknoty	182 40
Poz pro bk ak	98 10
Ostd. Bank.	79 50
Kwil. Potocki	67 —
Poz sprit ak to	— —
Wrocł disk bk	72 60
Szlą stow bkow	96 80
Diskom udziały	156 —
Dormun. Unia	14 25
Laurahütte	91 25

Berlin dnia 18 sierpnia 1875. (Kursa końcowe.)

Not 17	Not 17
Powies sierpień	167 —
Wypow żyta	— 550
Wypow okow	4000 60000
<b>Kapitały</b>	
Galicjaany	110 60
Pr pap państw	92 60
Poz 4 $\frac{1}{2}$ lis zast	95 60
Poz list rent	97 30
Kolój Państw	493 50
Lombardy	177 —
Austr losi 1860	122 10
Włochy	73 25
Amerkany	100 75
Turki	38 40
7 $\frac{1}{2}$ % Rumuńs	29 60
Pol'lik lis zas	72 —
Rosyjs bknot	280 —
Srbrenty austr	67 50

Szczecin dnia 18 sierpnia 1875. (Kursa końcowe.)

Not 17	Not 17
Powies sierpień	167 —
Wypow żyta	— 550
Wypow okow	4000 60000
<b>Kapitały</b>	
Galicjaany	110 60
Pr pap państw	92 60
Poz 4 $\frac{1}{2}$ lis zast	95 60
Poz list rent	97 30
Kolój Państw	493 50
Lombardy	177 —
Austr losi 1860	122 10
Włochy	73 25
Amerkany	100 75
Turki	38 40
7 $\frac{1}{2}$ % Rumuńs	29 60
Pol'lik lis zas	72 —
Rosyjs bknot	280 —
Srbrenty austr	67 50

### A. Spiro, księgarnia w Poznaniu, [1260]

naprzeciw zegaru pocztowego poleca po bajecznie niskiej cenie:  
**Obrazy historyczne dawnej Polski** (22 $\frac{1}{2}$  sgr.) 7 $\frac{1}{2}$  sgr.  
**Drobnostki.** Zbiór starych powieści 2 tomy (1 $\frac{1}{2}$  tal.) ..... 15 sgr  
**Wermonty** — historia literatury francuskiej (3 tal.) ..... 25 " "  
**Rinaldo Rinaldini**, sławny dowódca zbójców ..... 5 " "  
**O J. Twardowskim**, wielkim czarowniku ..... 5 " "  
**Obrazki dawniejszej Wielkopolski** ..... 5 " "  
 " " Małopolski ..... 5 " "  
 " " Litwy ..... 5 " "  
**Wianek.** Powieści dla ludu 2 tomy ..... 7 $\frac{1}{2}$  " "  
**Pamiętnik** objęcia Czestochowy ..... 5 " "  
**Cztery powieści** ..... 5 " "  
**Wzory przykładności** ..... 5 " "  
**Haselbach.** Poradnik u owczarzy (32 $\frac{1}{2}$  sgr.) ..... 7 $\frac{1}{2}$  " "  
**Kortys.** Chód ptastwa domowego (1 tal.) ..... 10 " "  
 " " gęsi i kaczek (22 $\frac{1}{2}$  sgr.) ..... 7 $\frac{1}{2}$  " "

List pochwalny z wystawy różniczo-przemysł. w Kościanie 17 i 18 maja 1870.

**Skład gotowego obuwia męskiego i damskiego** wszelakiego kroju. Ceny przystępne. Zlecenia wykonuje szybko i rzetelnie. Kościan, w sierpniu 1875.  
**Wojciech Berkowski.** majster szewski. (1303)

**Pani Tumidajska z Kamionny,** zamieszkała obecnie w Poznaniu, Jezuitska ulica No. 5, (I. piętro), przyjmuje wszelkie roboty damskiej krawieczyny i białego szy- cia i wykonuje takowe jak naj- staranniej na maszynie w jak naj- krótszym czasie. Poleca się łaskawym względem tak właścicie- lom polskich magazynów, jako też rodzinom prywatnym. (1014)

# Grand Hotel de France.

# T. LUZZIŃSKI w Poznaniu,

poleca swą nowo, z wielkim komfortem urządzoną i powiększoną restauracyą. Doborowemi i taniami winami, znaną wysmienitą kuchnią i skora usługą, staraniem moim będzie, mych gości zadowolnić. (1321)

Fabryka nasza poleca swoje  
**premiowane mlockarnie**  
 z manezami na kołach lub bez kół, siewniki uniwersalne, walce rozkła- dane, gniotniki, śrótowniki i siewczarnie całożelazne najnow. systemów  
**Urbanowski, Romocki & Co.**